

Jan Bernard Szlaga

Maryja w zbawczym planie Ojca

Salvatoris Mater 1/2, 15-26

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Podstawowy materiał teologiczny dla naszego zagadnienia zawiera wypowiedź św. Pawła Apostoła: *Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna Swego zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo* (Ga 4, 4-5). Zaczynamy zatem opracowanie naszego tematu niejako od końca, to znaczy od czasu Nowego Testamentu i od tej księgi, która jako pierwsza w ramach Nowego Testamentu zawiera sformułowanie prawdy związanej z osobą Najświętszej Maryi Panny.

1. Ku pełni czasu

Pełnia czasu jest określeniem nie tyle chronologicznym, ile raczej soteriologicznym. Sam zwrot o „spełnieniu się czasu” ma swoje liczne paralele w Starym Testamencie i w literaturze judaistycznej, ale szczególnej wymowy nabiera on w Nowym Testamencie, kiedy kilka razy pojawia się w nauczaniu samego Jezusa Chrystusa czy też w relacji dotyczącej bezpośrednio Jego samego. Tak w Ewangelii Marka napisano o początku działalności Jezusa Chrystusa: *Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże”* (Mk 1, 14-15; por. Łk 21, 24; Ef 1, 10). Przyjście Mesjasza jest kresem pewnego czasu, czyli pierwszego wieku, jak mówiono w Starym Testamencie. Przepowiedanie Jezusa Chrystusa jest czasem ostatnich dni (Hbr 1, 2). Po starotestamentowym „wczoraj”, zaczyna się i teraz mesjańskie „dziś”, na wieki takie samo, bo i Chrystus jest wciąż ten sam (por. Hbr 13, 8).

List do Galatów ukazuje drogę Jezusa Chrystusa do ludzi, a jest to droga Odkupiciela człowieka. Stwierdza, że ludzkość dojrzała do tego momentu, w którym pojawił się Jezus Chrystus, a przy Nim z postanowienia Bożego stanęła także niewiasta, to znaczy Jego Matka. Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus – pisze papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* – jest ośrodkiem wszechświata i historii¹. Cała bowiem historia zmierzała ku temu, aby przeżyć dar miłości Boga wobec ludzi. Jezus mówił do Nikodema:

Bp Jan Bernard Szlaga

Maryja w zbawczym planie Ojca

SALVATORIS MATER
1(1999) nr 2, 15-26

¹ RH 1.

Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne (J 3, 4).

Jezus Chrystus nie pojawia się w historii nieoczekiwanie. Jest Mesjaszem upragnionym, wymodlonym i bardzo oczekiwanym. Historia Starego Testamentu jest tego potwierdzeniem, a szczególnie intensywnie widać to oczekiwanie na przejściu od Starego do Nowego Testamentu. Dzieje mesjańskich oczekiwań sformułował wyraźnie św. Jan Chrzciciel, kiedy pytał on sam, a także jego uczniowie: *Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?* (Mt 11, 3; Łk 7, 19-20).

Historia Starego Testamentu odczytana jako historia zbawienia człowieka pozwala dostrzec przedziwną pedagogię, którą Bóg zastosował wobec ludzkości wybierając jeden naród, ażeby właśnie on był dla wszystkich narodów najpierw znakiem radosnego spotkania z Mesjaszem, a potem także znakiem zobowiązującym do przyjęcia Go jako daru Bożej miłości (por. Łk 2, 12; J 3, 16).

Na przestrzeni długiej historii Starego Testamentu zapowiedzi mesjańskie, czyli jak mówimy potocznie: proroctwa zapowiadające Mesjasza, nie są częste. Pojawiają się sporadycznie, ale za każdym razem ich kontekst jest szczególnie znamienity. Interesujące jest także to, że pojawiają się one w każdym wielkim okresie oczekiwania Mesjasza, czy też w ramach każdego z podstawowych gatunków literackich starotestamentowego przepowiadania, a więc zarówno w księgach historycznych jak prorockich i sapiencjalnych.

Bóg jest Stwórcą człowieka, ale miał być także odkupicielem człowieka. Takim dał się poznać wówczas, kiedy pierwszy człowiek, niejako dopełniając dzieła stworzenia, swoją decyzją wypowiedział się akurat przeciw swojemu Stwórcy. Bóg nie porzucił człowieka, bo od początku widział w nim stworzenie najdoskonalsze. Człowiek był radością Stwórcy. Widział Bóg, że wszystko, co stworzył, było bardzo dobre. To mówi Stwórca dopiero po powołaniu do życia pierwszych ludzi. Jeżeli więc człowiek wypowiedział Panu Bogu swoją wierność i posłuszeństwo, po stronie Boga oznaczało to dążenie do przywrócenia równowagi między stworzeniem a Stwórcą właśnie w kontekście dramatycznego napięcia, jakie wywołała pierwsza pokusa, która dotknęła człowieka, a on niby szukając szczęścia dla siebie przez zrównanie się z samym Bogiem, utracił to, co najpiękniejsze – Jego przyjaźń. O czynie, który był sprzeczny z wolą Bożą, Bóg zawyrokował jednak i to, że w określonym i przewidzianym przez siebie czasie dopełni się nieprzyjaźń, jaką już w chwili tego pierwszego kryzysu człowieka ustanawia między

niewiastą a szatanem, między potomstwem niewiasty a potomstwem szatana (Rdz 3, 14). Tak oto w bardzo odległym czasie początków historii człowieka, wobec tezy, jaką wypowiedział on – człowiek, Bóg stawia swoją antytezę, ustanawiając zdecydowaną nieprzyjaźń między niewiastą a szatanem aż do zwycięstwa Jej potomstwa nad całym potomstwem szatańskim. Ta pierwsza zapowiedź Boga nazywana jest pierwszą dobrą nowiną, czyli protoewangelią.

Nasz sposób mówienia o Bogu jest tylko analogiczny. Mówimy o Bogu językiem ludzkim, zdając sobie sprawę z tego, że jest to niedoskonały sposób wyrazu oparty na naszym doświadczeniu, które może jedynie przybliżać, ale nigdy nie w sposób doskonały odtwarzać realia Bożej myśli. Mówimy więc o Bożym planie, odtwarzając go sobie według naszych możliwości pojmowania tego, co Bóg przewidział i jak swoje plany odnośnie do człowieka spełnił (por. Łk 1, 70).

2. Ojcostwo Boga i macierzyństwo Maryi

W roku, kiedy tak często powraca myśl o Bogu jako Ojcu, tym bardziej dopytujemy się o to, w jaki sposób Maryja dopełnia Bożego ojcostwa w stosunku do ludzi, a także w stosunku do samego Jezusa Chrystusa.

Zanim Bóg został objawiony człowiekowi jako Ojciec, a stało się to dzięki Jezusowi Chrystusowi, był przede wszystkim Panem historii, Panem swojego narodu, był Bogiem ponad innymi bogami. Na takie rozumienie Boga naprowadziła ludzi refleksja nad miejscem, jakie zajmował w rodzinie izraelskiej realny i ziemski ojciec. Był on zarówno dla swojej żony, jak i dla dzieci przede wszystkim panem. Z jego ojcostwa wynikało to, że w nim samym jest życie, natomiast kobieta i jego żona, przyjmując w siebie pochodzące od niego życie, sprawia, że ono dojrzeje i dorasta do tego, aby móc stać się życiem nowego człowieka.

Nasze teologiczne myślenie nawiązuje zatem do pewnego etapu koncepcji życia w tradycji biblijnej. Jest ona prosta i jakby niedzisiejsza, ale przecież uporządkowana według tych kryteriów, którymi wówczas dysponowano. Partnerami historii, którą Bóg tworzył poprzez naród wybrany dla wszystkich narodów, byli naczelnicy pokoleń, nade wszystko zaś ci pierwsi, wielcy patriarchowie narodu wybranego: Abraham, Izaak i Jakub. Z nimi zawierał Bóg przymierze, ich ustanowił, zwłaszcza pierwszego spośród nich, oj-

cem wszystkich narodów. Ich małżonki dopełniały zatem, dzięki mocy rodzenia potomstwa, tego wyboru, który dokonywał się z woli Boga – Stwórcy i Pana historii.

Jak historia ludzkości w ogóle zaczęła się pierwszą ludzką parą, dziejami Adama i Ewy, tak historia nowej ludzkości miała swój jeszcze głębszy początek w Bogu, gdyż to właśnie Jego moc sprawiła, iż Najświętsza Maryja Panna, *nie znając męża*, stała się Matką Boga-Człowieka. Stwórcza zatem moc Boża, Jego życiodajna obecność w świecie przez Maryję, dopełniła się obecnością Jezusa Chrystusa jako Człowieka nowej pełni czasu. Jego to Bóg uczynił Panem i Mesjaszem (por. Dz 2, 36). Bóg zatem nie staje się jednocześnie i Ojcem, i matką, jak chciałoby to sugerować niektóre współczesne, aż nazbyt modernistyczne rozwiązania niektórych sensacyjnych koncepcji teologicznych na Zachodzie. Tam pytają dość często, dlaczego Bóg nie jest zarazem i Ojcem, i matką, bo pozostając tylko Ojcem, jest jakby nie dopełniony w sobie i nie spełniony.

Bóg w pełni czasu właśnie wyborem Najświętszej Maryi Panny na Matkę Swojego Syna dopełnia biegu tej zapoczątkowanej w Adamie i Ewie historii, która tam zaczęła się nieprzyjaźnią wobec Boga, a która miała na nowo rozpocząć się przyjaźnią i jeszcze dalej – miłością Boga wobec ludzi. W Jezusie Chrystusie bowiem Bóg umiłował świat, a Syna Swojego dał, aby był znakiem Jego miłości, nade wszystko zaś miłości miłosiernej pochylającej się nad człowiekiem.

Próżne jest roztrząsanie kwestii, dlaczego stało się to akurat w tym, a nie w innym narodzie, dlaczego osobą tą jest Miriam z Nazaretu, a nie inna kobieta. Taki jest Boży zamysł, taki jest Boży wybór, a w wyborze dróg, które urzeczywistniają Boże plany, Stwórca jest suwerenny. Trzeba zatem ten Jego wybór i taką drogę wejścia w historię człowieka nie tylko uszanować, ale nade wszystko ogarnąć serdeczną i wdzięczną miłością. Osoba zaś Najświętszej Maryi Panny wybranej na Matkę Boga-Człowieka, a więc Bożego Syna, który miał ludziom pokazać oblicze Ojca, dopełnia tego jakby brakującego ogniw, że Bóg jest wobec ludzkości tylko Ojcem, a nie również matką.

3. Maryja u początków Kościoła

W życiu zaś Najświętszej Maryi Panny widać, z jaką konsekwencją spełnia Ona wszystko to, co najpierw nosi w swoim sercu i rozważa, a co potem czyni treścią swojej życiowej postawy, którą również buduje Kościół jako Matka uczniów Jezusa.

Jezus nigdy nie wyrzekł się swojej ziemskiej rodziny. Ziemską rodziną była dla Niego droga wejścia w ogóle w rodzinę człowieka, w rodzinę ludzką. Najświętsza Maryja Panna, którą Bóg postawił przy Jezusie Chrystusie, tym przychodzącym na świat i tym uczącym się świata, kiedy poznawał swój kraj i ludzi, a także tym umierającym za ludzkość, należała do najwierniejszych i najsumieniejszych uczniów Jezusa, którzy jak roztropni budowniczowie, słuchając słów Jezusa i wypełniając je, wznoszą budowlę zdolną oprzeć się najgroźniejszym żywiołom (Mt 7, 24; Łk 6, 46).

Jezus dawał niekiedy wyraz swego jakby luźniejszego związku z rodziną, poczynając od znalezienia w świątyni (*Czemuście mnie szukali?* Łk 2, 49), poprzez Kanę Galilejską (*Cóż mnie i tobie niewiasto* J 2, 4), aż po wypowiedzi, w których stwierdzał, że nikt nie może być Jego uczniem, jeśli nie opuści domu, ojca, matki, braci i sióstr (Mt 10, 34-39; Mk 10, 29-30). Kontekst całej Ewangelii nie pozwala jednakże na pominięcie owego „jakby” mówiącego o luźniejszych związkach Jezusa z rodziną. Wiadomo bowiem, że w toku publicznej działalności towarzyszyły Jezusowi kobiety z Jego rodziny. Bardzo ważny dla tego tematu jest też testament Jezusa, który w chwili agonii zatroszczył się o przyszłość Matki. Nie można wreszcie zapomnieć doktryny o rodzinie, przekazanej w imieniu Jezusa przez Apostołów. Z faktu, że Matka Jezusa tak rzadko pojawia się na kartach Ewangelii nie można wnioskować, iż nie doceniano Jej osoby w pierwotnym Kościele i nie widziano spełnionej na Niej historii zbawienia człowieka. Wzmianka z Dziejów 1, 14, mówiąca że Maryja przebywała w wieczerniku w ścisłym gronie ludzi najbliższych Jezusowi, upoważnia do stwierdzenia, iż Kościół pierwotny bardzo sobie cenil Jej obecność i wspólną z Nią modlitwę. Nie można z kolei powiedzieć, by o Maryi w Nowym Testamencie była mowa tylko tam, gdzie zostały ukazane zasadnicze momenty historii zbawienia. Poza samym urodzeniem Jezusa i Jego śmiercią trudno byłoby zresztą zdecydować się na wybór takich momentów. Także i drugi fakt trzeba wziąć pod uwagę, a mianowicie to, że Ewangelisci nie rejestrują z kronikarską dokładnością wszystkich spotkań Jezusa z Matką podczas jego działalności publicznej. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by Matka Jezusa, mieszkanka Nazaretu, nie była obecna w synagodze nazaretańskiej podczas sławnego wystąpienia Syna, czy też by nie spotkała się z Nim z okazji kilkakrotnej Jego obecności w świątyni, skoro – jak pisze Łukasz – rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy (Łk 2, 41). Scena przedstawiona u św. Marka (Mk 3, 31-35) i w tekstach paralelnych o usiłowaniu „powstrzyma-

nia” Jezusa nie mówi zatem o jedynym możliwym w ciągu kilkuletniej działalności spotkaniu Jezusa z Matką. Nie sposób zresztą uznać tego spotkania za kluczowy moment w historii zbawienia. Samo wydarzenie referowane przez synoptyków można uważać raczej za pretekst, który posłużył im do odnotowania słów Jezusa o prawdziwym pokrewieństwie.

Jezus nie wyrzekł się rodziny ziemskiej, lecz bardzo ją poszerzył. Osoba Najświętszej Maryi Panny, Jego ziemskiej Matki, danej Mu z Bożego postanowienia jest ogniwem, wokół którego zawiązuje się i łączy długi łańcuch wszystkich ludzi, którzy mogą jak Ona, zasłuchana w Boże słowo i Jemu posłuszna, stać się Jezusowi i Matką, i braćmi. Jezus rozszerzając granice Swojego pokrewieństwa, nie zapomina o Matce, która dała Mu życie i pokarm. Stawia Ją za wzór tym, którzy naśladowując Jej wiarę i posłannictwo (Łk 1, 38. 45) mogą jak Ona stać się błogosławieni. Takiej posłusznej Matce posłuszny był również sam Jezus. W posłuszeństwie zatem dopełnia się zapowiedź Boga, Stwórcy i Odkupiciela, który ustanawiając nieprzyjaźń między niewiastą a szatanem i ich potomstwem, zapewnił zwycięstwo Bożej sprawy w człowieku, który stworzony na obraz i podobieństwo Boże, w Jezusie Chrystusie został jeszcze cudowniej odkupiony.

4. Od znaku w Kanie do mesjańskiej pełni

W Ewangelii św. Jana Maryja wspomniana jest dwa razy, mianowicie na początku działalności publicznej i na końcu. Można powiedzieć, że pośrednio obecna jest także w hymnie o Logosie, czyli w Janowym prologu, kiedy stwierdza się, że Jezus jest protoplastą tych, *którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani woli męża [...] się narodzili* (J 1, 13), ale wprost z Boga. Natomiast te dwie, wyraźne wzmianki dotyczące osoby Najświętszej Maryi Panny charakteryzuje nazwanie Maryi „niewiastą”. Dziwne to, że nie pojawia się ze swoim imieniem, jak w Ewangeliach synoptycznych. Przypatrzmy się zatem, jaka jest wymowa teologiczna takiego miejsca Najświętszej Maryi Panny, jakie wyznacza Jej św. Jan.

Najpierw o znaku w Kanie Galilejskiej. Znak uczyniony przez Jezusa w Kanie Galilejskiej ma sens chrystologiczny, dlatego byłoby nadużyciem wydobywanie sensu wyłącznie mariologicznego. On też jest obecny w tej perykopie o pierwszym znaku Jezusa, ale w sposób niejako wtórny. W opracowaniach dewocyjnych akcent

kładzie się często na wstawiennictwo Maryi, która jakoby wyprosiła u Swojego Syna cud. Dokładnie odczytując naszą perykopę o znaku Jezusa w Kanie Galilejskiej, trzeba powiedzieć, że Ona nie prosiła o cud, ani też cudu nie wyprosiła. Można co najwyżej powiedzieć, że zwróceniem uwagi na brak wina młodej pary z Kany, całe wydarzenie pośrednio przygotowała. Teologiczna wykładnia tego tekstu, czyli wydarzenia z Kany Galilejskiej, opiera się na dwóch zasadniczych elementach: nazwanie Maryi niewiastą i podwójna funkcja Maryi – prosi Syna, a rozkazuje sługom.

Dlaczego Maryja jest tutaj nazywana niewiastą? Przecież to było niezwykle odezwanie się Syna do Matki, które wciąż niepokoi egzegetów. Pośród odpowiedzi, które zwykle daje się na to pytanie, chcę zwrócić uwagę na niejako narzucające się rozwiązanie, a wynika ono z lektury Protoewangelii oraz z wczuwania się w sens wielowiekowego Adwentu przed przyjściem Jezusa Chrystusa. Maryja spełnia w życiu Jezusa Chrystusa funkcje nie tylko rodzinne. Staje się niewiastą z konkretnym zadaniem, niejako spełnia urząd niewiasty zapowiedzianej w Protoewangelii, a w jakimś sensie również obecnej w Apokalipsie (12, 1-8). Można też powiedzieć: Maryja jest wyobrażeniem nowego Syjonu, czyli jest Syjonem doskonałym czasów eschatologicznych. Przejęła funkcję i zajęła miejsce dawnego Izraela, który wyobrażano sobie jako niewiastę². Trzeba też pamiętać o innej jeszcze sprawie: oto słowa Jezusa Chrystusa są prawdopodobnie interpretacją ewangelisty, a nie przytoczeniem własnych słów Jezusa Chrystusa (*ipsissima verba Jesu*). Odpowiedź nasza może być zatem jedynie przybliżona, a mianowicie, że obecność Maryi w historii Jezusa Chrystusa jest wypadkową wykładni teologicznej dziejów, jakie św. Jan uczynił jedną z myśli przewodnich swojej Ewangelii, między innymi ukazując historię Bożego Słowa i jego obecności w dziejach od stworzenia aż do momentu, kiedy Słowo ciałem się stało. Jeśli ta interpretacja jest słuszna, a ma za sobą wiele racji, to możemy stwierdzić, że rola Maryi jako nowej niewiasty polega na tym, iż zostaje włączona w nową historię zbawienia. Obecność Maryi w wydarzeniu z Kany Galilejskiej nie jest przypadkowa, jak nie przypadkowa jest obecność osób i rzeczy w dojrzałym dziele malarskim i w kompozycji przestrzennej. Maryja reprezentuje tu wspólnotę ludu Bożego czasów mesjańskich i jednocześnie nadzieje tego ludu Bożego, który bardzo zwyczajnie miał swoje określone oczekiwanie i zapotrzebowanie na

² Por. S.A. PANIMOLLE, *La madre alle nozze di Cana (Gv 2, 1-12)*, w: *Parola, spirito e vita*, Bologna 1986, nr 6, 126-135.

Mesjasza. Niektórzy twierdzą nawet, że Maryja reprezentowała Kościół, choć wniosek ten jest zbyt daleko idący. Kościół dopiero się stawał, dlatego A. Vanhoye uważa, że Maryja reprezentowała Izrael nie ten zwyczajny, historyczny, ale Izrael czasów eschatologicznych³. W Maryi, jak twierdzi, dokonuje się przejście od narodu żydowskiego do ludu mesjańskiego. Na tej podstawie można powiedzieć, że Maryja jest typem Kościoła. W planie historii zbawienia Maryja reprezentuje społeczność eschatyczną, która już teraz w historii Jezusa wchodzi w nowe przymierze.

Zwróćmy uwagę na to, że Maryja spełnia podwójną funkcję: jest Matką Jezusa i jest Niewiastą. Stojąc przy Jezusie jako pierwszym człowieku nowej ludzkości, Maryja jest zarówno Matką, jak i Jego Oblubienicą – Oblubienicą Słowa. Dlatego to Maryja ma tytuł Niewiasty, a nie Matki. Jest po prostu kobietą nowego początku – początku czasu mesjańskiego. Jeżeli przywołamy tutaj wspomniany już wątek Syjonu jako Oblubienicy Jahwe, to właśnie w tym znaczeniu Maryja staje się Oblubienicą samego Pana, a jako Oblubienica wydaje sługom polecenie, które przypomina formę przymierza. W Starym Testamencie lud zgodnie oświadczył: *Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy* (Wj 19, 8). W Ewangelii św. Jana Maryja pośrednio przypomina te słowa i formułuje je jako rozkaz aktualny dla sług: *zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2, 5). Matka Jezusa staje się zatem towarzyszką Jego życia, by w ten sposób spełnić swoją misję udziału w godach mesjańskich, a one wyobrażane są jako czas dostatku wina i to najwyższej jakości. Jako Oblubienica jest Ona pierwszą współpracownicą Jezusa, staje się także pomocą Jemu podobną w dziele, które spełnia tak, że mogą uwierzyć w Niego Jego uczniowie, a potem wszyscy, których ta wiara będzie budowała i pociągała. Maryja jest także Matką nowej wspólnoty. W tradycji biblijnej córka Syjonu spełnia przede wszystkim swoją misję macierzyńską wobec ludu wybranego, a o Syjonie powie się – słowami psalmisty – że ten i ów urodził się tutaj, a Najwyższy sam go umocnił (Ps 86, 5). Maryja uczestniczy tutaj przy rodzeniu się nowej społeczności, która wierzy. Spełnia swoją misję, a jednocześnie sama schodzi w cień. Są to Jej ostatnie słowa, jakie zapisały Ewangelie. Jest to w ogóle jedyny dialog z Maryją, jaki przytacza św. Jan Ewangelista. Stanowi to zatem duchowy testament, wezwanie do posłuszeństwa Synowi. Spełnienie woli Bożej to w Ewangeliach synoptycznych znak przynależności do ro-

³ A. VANHOYE, *Interrogation johannique et exègese de Cana (J 2, 4)*, „Biblica” 55(1974) 157-167.

dziny Jezusa. To spełnienie woli Bożej w Ewangelii św. Jana przygotowuje z kolei duchowy testament Jezusa w J 19, 25-27. O perykopie J 2, 1-12 nie można zatem mówić, że jest opowiadaniem o godach w Kanie Galilejskiej. O godach wiemy niewiele. Wszystkie istotne dla charakterystyki godów szczegółły zostały pominięte, natomiast jest oczywiste, że ta perykopa to opowiadanie o jednym z etapów samoobjawienia się Jezusa Mesjasza. Chodzi poza tym o coś więcej niż tylko o opis pierwszego cudu Jezusa. W Kanie Galilejskiej Jezus stawia pierwszy krok swojej działalności, a jednocześnie ludzie stawiają swój pierwszy krok: *i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* (J 2, 11). Jeżeli tak jest, to wszyscy mogą cieszyć się obecnością Mesjasza. Starosta weselny chwali dobre wino, a to jest wino czasów mesjańskich. Dwoje jest sprawców tego wydarzenia: Jezus i Matka, inni są jego świadkami. Uczniowie przechodzą inicjację wiary. W tym wydarzeniu Maryja jest towarzyszką Jezusa i Jego Oblubienicą, jest także Matką nowego ludu czasów mesjańskich. Był to wszakże początek, który ukazał cel, czyli godzinę mesjańską.

Przy Jezusie Chrystusie, nowym Adamie stanęła zatem nowa Ewa, nowa niewiasta, która podjęła misję zwycięskiego tryumfu nad wężem, a więc nad szatanem i całym jego potomstwem.

Drugie wydarzenie, z którym św. Jan łączy obecność Matki Jezusa, to właśnie ukrzyżowanie, a dokładnie godzina agonii Jezusa Chrystusa. Maryja staje pod krzyżem z innymi osobami bardzo bliskimi Jezusowi, a przez św. Jana, który przytacza słowa Jezusa Chrystusa, też jest nazwana niewiastą. Ten niezwykły epitet w odniesieniu do Matki, jak już to powiedzieliśmy, zasługuje na szczególną uwagę, jako że ze swej natury zawiera w sobie posłanie mesjańskie. Na mesjańską koncepcję tego wydarzenia zwraca uwagę u św. Jana wspomnienie *godziny*. To jest właśnie czas Jezusa-Mejasza. Jego *godzina* nadeszła w pełni właśnie teraz, w chwili śmierci, która jest początkiem dzieła uwielbienia. Niewiasta, która staje przy Jezusie Chrystusie, niewiasta nowego czasu jest jeszcze raz ukazana jako wielka sojuszniczka Jezusa Chrystusa w Jego zwycięstwie nad szatanem, który właśnie na drzewie krzyża zostaje pokonany. Jezus stworzył też teraz nową, nadprzyrodzoną, mesjańską więź między Maryją a Janem, która nie wyczerpuje się w relacji Matka – Syn, ale obejmuje nadto wszystkich odkupionych przez Jezusa. W tym sensie Maryja staje się Matką wszystkich żyjących, jak matką wszystkich żyjących była na początku historii człowieka Ewa.

Zwolennicy wykładu mariologicznego J 19, 26-27, jak podkreśla to L. Stachowiak⁴, akcentują znaczenie faktu, że Jezus zwraca się najpierw do Swej Matki, dopiero potem do ucznia - w sposób charakterystyczny dla tej Ewangelii. Gdyby chodziło Jezusowi o losy Matki, zwróciłby się najpierw do ucznia, polecając Ją jego opiece. Słowa Jezusa są nie tylko poleceniem, ale oficjalnym aktem adopcji. Odtąd uczeń obejmie obowiązki syna-opiekuna. Staje się jakby bratem Jezusa Chrystusa. Tak więc i tutaj zwrot „niewiasto” należy rozważyć – podobnie jak całość męki na krzyżu - w ogólnobiblijnym kontekście. Tym całościowym kontekstem jest przede wszystkim protoewaneglia, potem także Księga Apokalipsy (Ap 12), która również mówi o walce z szatanem. Wprawdzie na pierwszym miejscu pewnie trzeba w Apokalipsie zobaczyć Kościół, ale i ten Kościół utożsamia się z Maryją jako zwycięską niewiastą.

Konstytucja Dogmatyczna o Kościele II Soboru Watykańskiego w rozdziale VIII przynosi znakomitą syntezę mariologii, w tym także tematu obecności Maryi w zbawczym planie Bożym. W numerze 58. ojcowie Soboru zwracają uwagę na obecność Maryi w publicznym życiu Jezusa Chrystusa, kiedy spełnia się, bo do końca zostaje doprowadzony, Boży plan zbawienia, aż do owego: *Wykonało się Jezusa Chrystusa. Napisano więc w Konstytucji, że błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (por. J 19, 25), najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona, a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa umierającego na krzyżu oddana została jako Matka uczniowi tymi słowami: „Niewiasto oto Syn Twój” (por. J 19, 26-27).*

5. Podsumowanie

Szkicując zatem propozycję rozwiązania problemu obecności Maryi w zbawczym planie Bożym, trzeba zobaczyć przede wszystkim inicjatywę Ojca, czyli Stwórcy człowieka, który stając się także w Jezusie Chrystusie odkupicielem człowieka zaczyna tworzyć dzieje nowego świata, nowej ludzkości, odrodzonej w Jezusie Chrystusie. Ta ludzkość potrzebowała nowego początku. Tym początkiem

⁴ *Ewangelia według św. Jana. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Poznań-Warszawa 1975, 378.

jest historia Jezusa Chrystusa, Słowa, które było u Boga i było Bogiem. Poprzez ziemskie dzieje Słowo stało się Ciałem i związało się z obecnością Najświętszej Maryi Panny, z Jej wiarą oraz gotowością służenia. Tak rozumiane macierzyństwo Maryi obecne w ekonomii zbawienia *trwa nieustannie - poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem - aż do wiekuistego wypełnienia się zbawienia wszystkich wybranych*⁵.

Ks. bp prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Ogród Biskupi 2
PL - 83-130 Pelplin

Maria nel progetto salvifico del Padre

(Riassunto)

Le fondamentali idee teologiche per affrontare il nostro tema si trovano nel seguente brano biblico: *Quando venne la pienezza del tempo, Dio mandò il suo Figlio, nato da donna, nato sotto la legge, per riscattare coloro che erano sotto la legge, perché ricevessimo l'adozione a figli* (Gal 4, 4-5). Iniziamo dunque l'elaborazione del nostro tema, per così dire, „dalla fine”, cioè dai tempi del Nuovo Testamento ed in particolare dal libro, che - come il primo tra i libri del Nuovo Testamento - contiene la formulazione della verità riguardante la Santissima Vergine Maria, Donna Nuova e Madre di Dio-Uomo.

Il nostro teologico modo di pensare fa riferimento ad una certa tappa della tradizione biblica nel concepire la vita. La concezione è abbastanza semplice e in certo senso non confacente con il modo di pensare di oggi, ma nonostante ciò si presenta ben ordinata secondo i criteri di allora. Partner della storia, che Dio faceva per mezzo del popolo eletto a favore di tutti i popoli, erano i capi delle generazioni, prima di tutto i grandi patriarchi del popolo eletto - Abramo, Isacco e Giacobbe. Con loro, infatti, Dio stringeva l'alleanza; costituì loro, e particolarmente il primo dei patriarchi, padre di tutti i popoli. Le loro mogli, grazie alla generazione dei figli, portavano a compimento, quella scelta, che diventava realtà per volontà di Dio - Creatore e Signore della storia.

Come la storia dell'umanità cominciò con la prima coppia degli uomini, la storia di Adamo ed Eva, così la storia dell'umanità nuova ha avuto il principio ancora più profondo in Dio, in quanto è stata appunto la sua potenza a far sì, che la Santissima Vergine Maria „non conoscendo l'uomo” diventò Madre di Dio-

⁵ LG 62. Bibliografia: W. BEINERT, *Maria*, w: *Lexikon für theologie und Kirche*, t. 6, Freiburg-Basel-Rom-Wien 1997, 1322-1324; S. DE FIORES, *Maria Madre di Gesù. Sintesi storico salvifica*, Bologna 1990; B. FORTE, *Maria, Mutter und Schwester des Glaubens*, Zürich 1990; *U boku Syna. Studia z mariologii biblijnej*, red. J. SZLAGA, Lublin 1984.

Uomo. Così la potenza creatrice di Dio, la Sua vivificante presenza nel mondo per mezzo di Maria, ha trovato il compimento nella presenza di Gesù Cristo che è uomo della nuova pienezza dei tempi. Dio lo costituì Signore e Messia (cf At 2, 36). Dio dunque non diventa Padre e nello stesso tempo madre, come volessero alcune odierne, fin troppo moderniste, soluzioni in qualche sensazionale concezione teologica del mondo occidentale. Lì, appunto, alcuni teologi si chiedono: perché Dio non è Padre e insieme Madre? Essendo soltanto Padre, Egli è non compiuto in se stesso ed è non perfetto all'esterno.

Dio, nella pienezza dei tempi, proprio per mezzo dell'elezione della Santissima Vergine Maria alla Madre di Suo Figlio, termina il corso di quella storia, iniziata in Adamo ed Eva, iniziata dall'inimicizia nei confronti di Dio; quella che doveva però ricominciare dall'amicizia e ancora di più - dall'amore di Dio verso gli uomini. In Gesù Cristo difatti Dio ha amato il mondo, e ha dato Suo Figlio, perché Egli diventasse segno del Suo amore, soprattutto dell'amore misericordioso, che si china su ogni uomo.

Abbozzando una proposta di risolvere il problema della presenza di Maria nel progetto salvifico di Dio, bisogna vedere innanzitutto l'iniziativa del Padre, Creatore, cioè, dell'uomo, il quale, diventando in Gesù Cristo anche Redentore dell'uomo, ricomincia la storia del mondo nuovo, dell'umanità nuova, rigenerata in Gesù Cristo. Questa umanità aveva bisogno di un tale nuovo inizio. Questo inizio è dato dalla storia di Gesù Cristo, il Verbo, che era presso Dio e che era Dio. Attraverso la sua storia terrena, il Verbo è diventato carne e si è legato con la presenza della Santissima Vergine Maria, si è legato con la sua fede e con la prontezza di servire. La maternità di Maria concepita in questo senso, presente nell'economia della salvezza, permane incessantemente cominciando dall'atto di adesione, manifestata fedelmente nel momento dell'anunziamento e mantenuta senza esitazione sotto la croce, fino al perpetuo coronamento di tutti gli eletti (LG 62).